SPORTOWIEC

• 14 STYCZNIA 1953 • NR 2 • CENA 1 ZŁ •



WERAKSO W RĘKACH KOLEŻANEK...

MYŚL PODĄŻA ZA MIĘŚNIAMI

PIERWSZE tegoroczne spotkanie zawodników wypadło dobrze. Ostatecznie wszyscy byli zadowoleni: kierownictwo, działacze, trenerzy, nawet prasa... Z jakim to „przeciwnikiem" tak doskonale zaczął „Nowy Rok" nasz sport?

Spotkanie miało miejsce w Warszawie. Naprzeciw aktywu sportowego wyszedł uśmiechnięty gospodarz, kierownictwo GKKF. Poznanie, rozmowy, narady i słodkie przyjęcie (od wina do czekolady włącznie) pozostaną na długo w pamięci wszystkich obecnych. Odczuwa się również, że podsumowana przez przewodniczącego GKKF posła Reczka, bardzo krytyczna i chwilami niezwykle emocjonująca dyskusja przyniesie owoce w postaci poważnych osiągnięć, które już w tym roku poprawią pozycje polskiego sportu.

Więcej takich spotkań „w cywilu", a może i pozostałe w kostiumach zawodniczych kończyć się będą sukcesami. Zwłaszcza zapowiedź branżowych dyskusji aktywu i wymiany doświadczeń trenerskich, przeprowadzanych w tak sympatycznej atmosferze, ma cechy czegoś nowego, twórczego.

Trema przedstartowa, tak charakterystyczna dla naszych zawodników, została szybko przełamana, choć jeden z dyskutantów zamruczał przed wystąpieniem, że wolałby piechotą iść do Katowic, niż przemawiać, ale przemawiał...

Bezpośredniość i odważna krytyka charakteryzowały słowa zawodników i trenerów. Powiedziano sobie też wiele prawdy, w tym chyba tę najważniejszą, że Zrzeszenia nie opiekują się należycie zawodnikami, że nie potrafią zbyt często uprzystępnić, rozprowadzić tych wspaniałych możliwości, które daje nam Ludowe Państwo. Mówił o tym pokrzywdzony często zawodnik czy rozżalony trener.

Zauważyliśmy jednak kilka sprzeczności w wypowiedziach, sprzeczności, które należy wykorzystać do analizy sytuacji i planowania. Bo, jak wynika z tego co mówił np. Szlam, boks ma duże trudności, choćby brak treningowych ringów, a... wyniki jak wiemy najlepsze. Gdy tymczasem ze skruchą przyznał się Cebula, że piłka ma wspaniałe warunki, a... wyniki, jak wiemy najgorsze.

Olimpijczyk Sobala, najdowcipniejszy z przemawiających zawodników, wzruszył nas wizją swej walki z teatrem w „rodzinnym miasteczku" — wrogiem sportu nr 1 i treningu w kożuchu na drążku (z powodu chłodu). Kocerka zadziwiał wszystkich swym apetytem, a Krzyszkowiak rzekomą eksploatacją przedolimpijskich zawodów eliminacyjnych, które zabrała mu siły na Olimpiadę. Za to piłka ręczna domagała się zatrudnienia w najliczniejszych imprezach, których jej tak brak. Królak mówił o złym sprzęcie kolarskim zawodnika a znów mistrz Nawrocki odkrył w Rzeszowie kuźnię „zakonspirowanych" kling najwyższego sortu...

W słusznych więc żalach i uwagach, o których trzeba będzie dużo jeszcze mówić i pisać, nie zapominajmy, że dzielejszym naszym wytłumaczeniem są braki, (choć jak widać nie zawsze). Czym będziemy się tłumaczyli, gdy ich nie będzie? Ach, wówczas, myślimy wszyscy, nie będzie powodów do tłumaczenia... Więc dla pewności przemyśleć trzeba jeszcze raz słowa, które wypowiedział na tejże naradzie przew. Reczek:

„Od Was samych, od czołowych zawodników Polski Ludowej, od trenerów, i działaczy zależy usunięcie przyczyn hamujących rozwój nowej kultury fizycznej. Wasza uparta praca, wasza postawa, wasza wola przełamywania trudności i walki ze złem może w dużej mierze przyczynić się — przy współdziałaniu i pomocy z naszej strony — do osiągnięcia przełomu, o który walczymy: do wypełnienia szczytnych zadań postawionych nam przez Rząd i Partię".

E. Tr.

CIĘŻKO NAM BEZ REZERW

Nie jest pocieszające, że w spotkaniu czołowych drużyn I pięściarskiej ligi, CWKS i warszawskiej Gwardii, niewiele walk można by ocenić na dobrze.

Nie jest pocieszające, że obok walki Murawskiego z Kukierem, przeprowadzonej na b. wysokim poziomie, widzieliśmy naiwne ciosy Kuźmińskiego, którego trudno nazwać rezerwowym bokserem ligowego zespołu, bo reprezentuje klasę przeciętnego, początkującego zawodnika Pierwszego Kroku (można było to naocznie porównać bowiem przed meczem odbyła się finałowa walka Pierwszego Kroku w wadze lekkiej i zwycięzca jej wyraźnie przewyższał klasę zawodnika pierwszej drużyny CWKS). Zdajemy sobie sprawę jak trudno jest wychować odpowiednie rezerwy, jednak pierwszoligowy zespół winien robić energiczne wysiłki w tym kierunku.

Jeżeli już mówimy o poziomie pięściarskich rezerw to przypomnamy, że w Warszawie w ogóle nie jest z nimi najlepiej, co obrazuje wynik osiągnięty w Rzeszowie, gdzie rezerwowi pięściarze stolicy przegrali z reprezentacją tego miasta 2:18. Ponadto w warszawskim spotkaniu dał znać jeszcze raz o sobie chroniczny brak rezerw w wagach ciężkich. Gwardii zabrakło zawodnika i Gościański zdobył punkty walkowerem.

Wracając do samych walk spotkania, to, rzecz biorąc ogólnie, Gwardia, chociaż przegrała, była zespołem twardym i jakby lepiej przygotowanym kondycyjnie. Pięściarze CWKS mieli więcej indywidualności i talentu i tym wygrali spotkanie 12:8.

Najpiękniejszą walkę spotkania stoczyli Murawski i Kukier. Szybkością i żywiołowym atakom Kukiera przeciwstawił Murawski lepszą taktykę i większą celność ciosów. Chociaż w trzecim starciu Kukier wzmocnił tempo, to jednak Murawski nieznacznie, ale wyraźnie wygrał walkę. Tyczyński po ładnej walce pokonał Krużę a Woźniak Potockiego. Reszta spotkań na przeciętnym poziomie.

H. D.

Tyczyński (na lewo) zrewanżował się Kruży za poprzednią porażkę i tym razem zdecydowanie wygrał walkę w meczu CWKS — Gwardia 12:8

Fot. CAF

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

★ W Wrocławiu rozegrane zostały VIII indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym, w których startowało 31 zawodników, reprezentujących 10 województw. Tytuł mistrzowski zdobył Antoni Arbach (Ogniwo Wrocław), który nie poniósł w spotkaniach finałowych ani jednej porażki, wygrywając z Gajem 3:2, Rogowiczem 3:1 i Roślanem 3:1. Wicemistrzostwo zdobył Waldemar Roślan (Ogniwo Wr.), wygrywając z Gajem 3:0 i Rogowiczem 3:1. Trzecie miejsce zajął Gaj, zeszłoroczny mistrz Polski.

★ Niedzielny konkurs skoków na zakopiańskiej Krokwi zakończył się zwycięstwem Sieczki (AZS) — nota 230,1 pkt., skoki 64,5, 62 i 72,5 m, 2) Korzeniowski (AZS) — 230,0 pkt., skoki 64,5., 63,5 i 70 m, 3) Krzeptowski-Daniel (CWKS) — 230,5 pkt., skoki 64, 63 i 65 m, 4) Kula (CWKS) — 227,5 pkt., 51,5, 60 i 67 m, 5) Łatkowski (AZS) — 224,0 pkt., 63,5 65,3 i 60,5 m. Poza konkursem skakał Staszek Marusarz, który uzyskał dwa piękne skoki długości 71 i 76,5 m.

★ W meczach pięściarskich o mistrzostwo I ligi bokserskiej padły następujące wyniki: CWKS — Gwardia Warszawa 12:8, Gwardia Gdańsk — Kolejarz Gdańsk 11:9. W tabeli prowadzi CWKS przed OWKS Lublin.

Spotkania o mistrzostwo II ligi: Budowlani Poznań — Kolejarz Bydgoszcz 11:7, Gwardia Słupsk — Stal Wrocław 11:9. Spójnia Warszawa — Gwardia Szczecin 11:9. Na czele tabeli kroczy Gwardia Słupsk przed Stalą Wrocław.

★ W zawodach pływackich o Puchar Miast, Warszawa pokonała we Wrocławiu miejscową reprezentację 123:63 pkt. W czasie meczu Tołkaczewski uzyskał na 400 m st. dow. czas 4:54,8, co jest drugim wynikiem poniżej 5 minut, uzyskanym przez polskiego zawodnika. W Poznaniu miejscowa reprezentacja zwyciężyła Katowice 103:83 pkt., przy czym pobito 2 rekordy Polski: na 100 m st. grzb. — Gellnerówna (Kat.) 1:23,6 oraz na 100 m st. mot. w kateg. juniorek — Klemińska (Pozn.) 1:23,8. Trzeci mecz, rozegrany między Łodzią i Gdańskiem, zakończył się zwycięstwem Łodzi 107:68 pkt.

★ W Łodzi rozegrano dwudniowy turniej siatkówki żeńskiej z udziałem czterech najlepszych zespołów polskich — mistrza i wicemistrza Polski AZS Warszawa i Kolejarza Gdańsk, Unii Łódź i Spójni Warszawa. Turniej przyniósł zwycięstwo siatkarkom Kolejarza, które w trzech meczach oddały zaledwie jednego seta. Drugie miejsce zajęła Unia, 3) AZS, 4) Spójnia.

★ W niedzielę 11 bm. rozpoczęły się ćwierćfinały mistrzostw Polski w koszykówce kobiet. Wyniki spotkań w 6-ciu grupach były następujące: Gr. I: Włókniarz (Żyrard.) — Spójnia (Warszawa) 12:86 (9:45), Ogniwo (Kr.) — Kolejarz (Pozn.) 28:54 (6:26); gr. II: Gwardia (Pozn.) — Ogniwo (Ł.) 20:0 w. o.; gr. III: OWKS (Kr.) — Kolejarz (Warszawa) 43:61 (22:30), Gwardia (Ziel. Góra) — AZS (Wr.) 36:38 (20:21); gr. IV: Budowlani (Opole) — Włókniarz (Ł.) 34:70 (18:40), SKS Olimpia (Łowicz) — Gwardia (Warszawa) 6:88 (4:36); gr. V: Spójnia (Kielce) — AZS (Warszawa) 7:137 (1:78), OWKS (Lublin) — Kolejarz (Toruń) 46:39 (22:18); gr. VI: Spójnia (Kat.) — Gwardia (Kr.) 64:21 (16:27).

★ Na lodowisku w Elblągu rozegrano zawody kontrolne w jeździe szybkiej na lodzie, które zgromadziły najlepszych łyżwiarzy Warszawy, Cieszyna, Torunia i Elbląga. Ogółem startowało 30 zawodników, w tym 8 kobiet. Niespodzianką zawodów było zwycięstwo Walendzika (Toruń) nad mistrzem Polski juniorów Matuszewskim (Warszawa). W punktacji ogólnej zwyciężyli: wśród kobiet — Polepowicz, wśród mężczyzn — Walendzik.

★ Dwudniowy turniej szermierczy z udziałem reprezentantów Warszawy, Krakowa, Katowic rozegrany w stolicy zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej przed zespołami Katowic, Krakowa i Wrocławia. Najlepszą walkę turnieju stoczyli szabliści Pawłowski (Warszawa) i Zabłocki (Kr.). Zacięty, emocjonujący pojedynek przyniósł zwycięstwo Pawłowskiemu.

★ W meczu hokeja na lodzie, rozegranym w Łodzi, miejscowy Włókniarz zwyciężył Kolejarza (Toruń) 8:5 (5:1, 0:2, 1:2). W Toruniu w mistrzostwach okręgowych ZS Kolejarz, w decydującym spotkaniu Kolejarz Jabłonowo pokonał Kolejarza Bydgoszcz 3:1 (2:1, 0:0, 1:0). W ramach spotkań o mistrzostwo Śląska Budowlani (Opole) zremisowali z Górnikiem (Katowice) 4:4 (3:0, 0:0, 1:4). W Nowym Targu miejscowa Spójnia pokonała krakowskiego Włókniarza 22:1 (6:0, 8:1, 7:0).

Na lodowiskach w Katowicach, Toruniu, Krynicy, Łodzi i Zgierza odbywają się mistrzostwa hokejowe zrzeszeń, będące ostatnim przygotowaniem zespołów do zbliżających się mistrzostw Polski.

NA WIELKIEJ KROKWI

NIE ZBYWA NA ODWADZE...

SĘDZIOM NARCIARSKIM

Rozmowa ze Staszkiem Marusarzem





Junior AZS — Zbigniew Korzeniowski zajął drugie miejsce w ostatnim konkursie na Krokwi. U góry utalentowany skoczek AZS — Sieczka, zwycięzca konkursu.

Zakopane, w styczniu.

Poza wieloma imprezami, w których zapowiedziany był udział około 500 zawodników, odbył się pierwszy konkurs skoków na dużej skoczni. Po interesującej walce zwyciężył młody zawodnik Roman Gąsienica-Sieczka przed swym rówieśnikiem z AZS Zbigniewem Korzeniowskim. Zarówno Krzeptowski jak i Kula, którzy uplasowali się na III i IV miejscu, nie wykazali swych dobrze znanych zalet. Natomiast zasłużony mistrz sportu Stanisław Marusarz, występując dwa razy jako przedskoczek, pokazał ponownie całkowitą przewagę nad konkurentami. W pierwszym skoku uzyskał 76 m., w drugim 78 m.

Zaraz po zawodach rozmawialiśmy z „Dziadkiem" o postępach młodzieży:

— Moim zdaniem podstawowym błędem naszych skoczków (z bardzo nielicznymi wyjątkami) jest brak odwagi i zdecydowania. Oni po prostu nie wierzą w swoje możliwości i umiejętności. Daje się to zauważyć już przy najeździe na próg, potem przy odbiciu, a w końcu i w locie. W punkcie krytycznym, kiedy skoczek wytraca szybkość i opada gwałtownie w dół, należy przychylić się jeszcze bardziej do przodu, aby uzyskać długość i spokój końcowego lotu. Trzeba wówczas, wypinając jak najbardziej klatkę piersiową, przygotować się do lądowania, wypatrując w locie odpowiednie miejsce.

Nasza młodzież przed startem wie wszystko, ale w momencie kiedy ruszy, zapomina, co należy robić.

— Nie wolno mi — mówi „Dziadek" — na podstawie tego jednego, pierwszego konkursu, który nota bene odbył się w trudnych warunkach atmosferycznych — opiniować o umiejętnościach zawodników.

Skocznia przygotowana była na ogół dobrze, ale odcinek przejścia z zeskoku na wybieg, zawierał śnieg stary pomieszany ze świeżym, co powodowało hamowanie, a stąd liczne upadki.

Zawodnicy byli uświadomieni przez organizatorów, że zeskok wyszatkowany był na szerokości 5 metrów, ale trudno jest od nich wymagać, by myśleli o tym, lecąc w powietrzu. Tymbardziej, że podczas skoku może ich znieść wiatr na prawo lub na lewo, a sam zjazd po lądowaniu w linii prostej również zależy od warunków śniegowych. I tak na przykład Kowalski z CWKS, gdy zdawało się, że ma już pewne zwycięstwo — upadł. Prośba więc pod adresem organizatorów, by pamiętali o całej skoczni. Również błędem było robienie w pierwszym konkursie tak dużego rozbiegu. Przy obecnej nośności można było uzyskać skoki ponad 80 metrów.

— Odnoszę wrażenie — stwierdza Marusarz — że za długi rozbieg jest główną przyczyną złych skoków szeregu zawodników. Przeszliśmy z Małej Krokwi (48 m.) na Dużą (75 m.). Daje się odczuwać brak skoczni pośredniej. Według regulaminu o długości rozbiegu decydują sędziowie orzekający, ale na początku sezonu taką sprawę należałoby przedyskutować z trenerami. Rozbieg początkujących skoczków powoduje tworzenie się wielu torów przed progiem (nie trzymanie wąsko nart). Stwarza to dodatkowe trudności.

— Stwierdzam ogólnie, na podstawie doświadczenia i obserwacji — postęp i wyrównanie stawki zawodników. Młodzi wreszcie zaczynają skakać.

J. PODSTOLSKI

ROZUMIEMY WAGĘ UCHWAŁY RZĄDU

MÓWIĄ CZOŁOWI NARCIARZE:

STANISŁAW MARUSARZ

Zasłużony mistrz sportu, trener CWKS.

*

Uchwała ta jest ciosem wymierzonym przeciw wszystkim elementom żerującym na ludzkiej pracy. Dlatego obok wzmożonej pracy trenerskiej bardzo usilnie będę starał się jej cel tłumaczyć sportowcom Podhala, by jak najlepiej przyczynić się do jak najsprawniejszej jej realizacji.

KRYSTYNA CHOLEWSKA

absolwentka Studium Wychowania Fizycznego w Krakowie, instruktorka narciarska.

*

Chciałabym zwrócić uwagę tylko na jedno, zdawałoby się, drobne dobrodziejstwo uchwały: My, zawodniczki, zajmujemy się przecież również sprawami domowymi, zakupami niejedna jest prawdziwą gospodynią.

Dawniej zakupy sprawiały mi wiele kłopotu. Wiele czasu, który mogłabym poświęcić dla pracy instruktorskiej i zawodniczej, zabierało mi często wystawanie w kolejkach do sklepu. Uchwała, między innymi, uwolniła mnie od tego marnotrawstwa czasu, który będę mogła poświęcić dla sportu, co, mam nadzieję, na pewno przyniesie wyniki.

JÓZEF ZUBEK

trener narciarski zrzeszenia „Kolejarz".

*

Nie będę wyjaśniał ważności dla każdego wyczynu sportowego stabilizacji prywatnego życia sportowca.

Uchwała Rządu wnosi właśnie do naszego życia poczucie pewności materialnej, ustalenia cen, uwalnia ona od zmory przypadkowego kupowania po „sklepikach", po spekulanckich cenach, a przecież wielu z nas prowadzi domowe gospodarstwo.

JAN KULA

instruktor narciarski.

*

Na uchwałę nie można patrzeć tylko z „własnego podwórka" i gdy popatrzymy na nią szerzej, to każdy zobaczy jak wiele, jak z dnia na dzień coraz więcej budujemy.

Do wypełnienia tych zadań potrzeba zdrowych fizycznie ludzi. A chyba najwięcej zdrowia dającym sportem jest narciarstwo.

Uchwałą Rządu — która wyraża troskę o człowieka pracy — sportowcy czują się zobowiązani do większego jeszcze wysiłku, do większej pracy na swoim odcinku, tak ważnym dla sił narodu.



Jan Kula

META KONKURSU TUŻ TUŻ... Dzieci FINISZUJĄ



ZDJĘCIE NR 58

Jacek Szarycki, lat 4, z Katowic

Bardzo ładnie i poprawnie lecisz, Jacku, w powietrzu. Widać, że przełamałeś już strach i uśmiechasz się. No i ręce szeroko rozłożone, tułów i nogi wyprostowane. Brawo!

Przypominamy Markowi Anglik ze Słupska, że zdjęcie do konkursu „Twoje dziecko i sport" powinno być zaopatrzone w odpowiedni kupon, którego zapomniałeś dołączyć — przyślij nam go jak najrychlej.

Jacek Łuczyński z Łodzi i Stanisław Koczański z Ursusa czytają „Sportowca" niezbyt uważnie, świadczy o tym fakt, że, mając po lat 10 i 12, chcą brać udział w naszym konkursie, a poza tym przysłali nam zdjęcia do legitymacji, a my stale prosimy dzieci o przysyłanie fotografii w ruchu — w czasie wykonywania ćwiczeń sportowych.

Tadeusz Plonka lat 14 i Wojciech Dopke lat 12 przysłali nam wycinki z prasy, przedstawiające kolarzy finiszujących na mecie— domyślamy się, że chcielibyście tak jeździć jak ci zawodnicy, ale tego rodzaju wycinki nie mogą być zaliczone do konkursu.

Arkadiusz Waśliński z Warszawy ma obecnie lat 11, ale przysłał swoje fotografie sportowe, gdy miał lat 5 i 8 i pyta, czy może wziąć udział w naszym konkursie — niestety nie — zdjęcia Ci odeślemy wkrótce.

Nasi koledzy redakcyjni spędzili święta w Zakopanem, gdzie spotkali wiele dzieci, jeżdżących na nartach, saneczkach i łyżwach, które obiecały przysłać nam swoje zdjęcia — przypominamy więc daną obietnicę i czekamy... do 31 stycznia, a wraz z nami czekają na Was śliczne nagrody, których fotografia ukaże się w jednym z najbliższych numerów.





ZDJĘCIE NR 59

Basia Kochowicz, lat 5, z Leszna Wlkp.

Basiu, ten skłon jest prawidłowy. Rozumiemy, że tym razem odchyliłaś główkę do fotografii, a zwykle skłaniasz ją też do dołu. Ćwiczenia gimnastyczne to bardzo dobra zaprawa sportowa dla dzieci. Twoim wzorem jest na pewno mistrzyni Europy, Helena Rakoczy, którą tu widzisz obok na zdjęciu.



Imię . . . .

Nazwisko . . . .

Wiek . . . .

Adres . . . .

Wyciąć i przesłać wraz z fotografią: „Sportowiec" — Warszawa, skrytka pocztowa nr 255.



ZDJĘCIE NR 60

Krystyna Cisek, lat 6, z Piekar Śl.

Cieszymy się, Krysiu, że w przedszkolu nr 2 w Piekarach tak ładnie i dobrze gimnastykujecie się. Wiesz pewno, że Helena Rakoczy wspaniale ćwiczy właśnie na równoważni. Zobacz z jakim wdziękiem wykonuje ona ćwiczenia z kółkiem.



ZDJĘCIE NR 62

Andrzej Pytlewski, lat 3, z Wrocławia

Andrzejek trenuje na ciekawie skonstruowanym czterokołowym rowerku dla najmłodszych dzieci. I dla Ciebie wzorem jest na pewno Klabiński, który tak pięknie finiszował właśnie w Twoim Wrocławiu (zamieszczone zdjęcie pochodzi z tego finiszu).

ZDJĘCIE NR 64

Jacek Biskup, lat 4, z Katowic

Jacek jedzie na saneczkach na „śledzia". Czy wiesz, że na olimpiadach zimowych jest rozgrywany również wyścig na małych saneczkach zwanych skeletonem? Zobacz jak wygląda olimpijczyk. Ma postawę podobną do Twojej, tylko ręce trzyma na sankach.







ZDJĘCIE NR 63

Andrzej Orlikowski, lat 7, z Malborka

Łucznictwo jest pięknym sportem. Strzelasz dość poprawnie. Pamiętaj jednak, żeby łokieć ręki napinającej cięciwę łuku był podniesiony wyżej. Powinieneś także trochę szerzej rozstawić nóżki. Przyjrzyj się, jaką postawę ma łucznik warszawskiej Stali. Leonard Dzik.



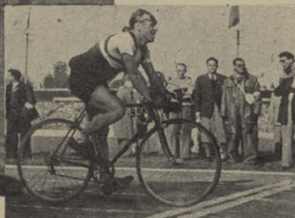


ZDJĘCIE NR 65

Janusz Szkudlarek, lat 5, z Kostrzynia Wlkp.

Januszek brał udział widocznie w zawodach, bo ma numer startowy. Po co jednak masz kijki narciarskie? Nie trzeba się odpychać kijkami, tylko rozpędzić sanki i wtedy rzucić się na nie. Przyjrzyj się, jak jest ubrany zawodnik olimpijski. Ma on specjalny hełm ochronny, bowiem na torze saneczkowym (ulepionym z cegiełek lodowych) osiąga olbrzymią szybkość zjazdu.





ZDJĘCIE NR 61

Marek Szlęzak, lat 5, z Dąbrowy Górniczej

Mareczek finiszuje pochylony do przodu. Trzymasz się na rowerku świetnie. Sprawdź jednak jak wygląda na finiszu czołowy polski kolarz szosowy Klabiński (obok).

TRIUMF „OLIMPIJSKI"

ANGIELSKIEJ MISTRZYNI

Oto nowa sportowa sensacja opublikowana przez angielską prasę, podajemy ją za „Manchester Guardian".

„Jean Marguerite Caplin (22) z Hallett Road, Brighton, która reprezentowała Anglię w roku 1948 na Igrzyskach Olimpijskich, została wczoraj skazana na sześć miesięcy więzienia za kradzież.

Przyznała się ona, że w sumie dokonała trzynastu kradzieży — w tym roweru i innych przedmiotów — w różnych miejscach publicznych, między 20 października a 6 grudnia ub. roku.

Agent śledczy C. Ridge oświadczył, że ogólna wartość tych trzynastu skradzionych rzeczy wynosi 139 funtów 8 szylingów 6 pensów i że policja spodziewa się jeszcze odzyskać skradzione przedmioty o wartości ponad 100 funtów.

Dr H. Miller, konsultant psychiatryczny, oświadczył, że badał Caplin w styczniu i leczył ją od tego czasu.

— Gdy pierwszy raz badałem tę dziewczynę, zauważyłem u niej zupełny zanik poczucia godności osobistej i obojętność w stosunku do swej własnej osoby.

Caplin twierdziła, że była w takiej sytuacji, w której nie mogła myśleć nawet o małżeństwie (pamiętajmy, że rzecz dzieje się w Anglii, gdzie małżeństwo stanowi główne źródło utrzymania dla kobiety — przyp. nasz). Sytuacja ta była spowodowana w olbrzymim stopniu niemożnością znalezienia odpowiedniego zajęcia.

Ogłaszając wyrok, przewodniczący Mr. H. W. Aldrich powiedział do Caplin:

— Jest pani całkowicie pozbawiona kośćca moralnego i charakteru. Tylko dlatego, że nie udało się pani osiągnąć swych poprzednich sukcesów pływackich, stoczyła się pani moralnie.

*

Za to angielski system sportowego wychowania może w tym wypadku pochwalić się wyjątkowym **sukcesem i mocnym kośćcem moralnym**.

W 1948 roku olimpijka Caplin miała 18 lat i była sławną zawodniczką — kto ponosi odpowiedzialność za to, że stoczyła się ona moralnie? Według angielskich moralistów — sama Caplin — ale nam nie wydaje się to pewne...

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

15 ZWYCIĘSTW ZSRR NAD SZWECJĄ NA 17 MOŻLIWYCH

— Rozegrane na stadionie Dynamo w Moskwie, wobec wielu tysięcy widzów, dwudniowe zawody międzynarodowe w jeździe szybkiej na lodzie Szwecja — ZSRR, zakończyły się pełnym zwycięstwem łyżwiarzy radzieckich, którzy pokonali na wszystkich czterech klasycznych dystansach najlepszych łyżwiarzy Skandynawii. 17 biegów zakończyło się w 15 wypadkach zwycięstwem łyżwiarzy radzieckich. Najlepsze czasy uzyskali: na 500 m — Czajkin 44.3, Gołowczenko 44,4; na 1500 m — Silkow 2:18,5, Gonczarenko 2:19,4; w tym biegu 13 pierwszych miejsc przypadło radzieckim sportowcom, a dopiero 14 był Ericson 2:24,1; na 5 km — zwyciężył Silkow — 8:26,3; na 10 km — Gonczarenko osiągnął czas 17 min 29 sek. W klasyfikacji ogólnej na czele był Silkow, przed Gonczarenko, Czajkinem, Stig Ericsonem i Proszinem. Jedynie Stig Ericson potrafił nawiązać walkę z zawodnikami radzieckimi. Na 10 km osiągnął

BASEN WROCŁAWSKI TO NIE SKOCZNIA

Starsi kibice pływaccy Wrocławia pamiętają, że dwa lata temu Warszawa w spotkaniu z Wrocławiem wygrała bardzo nieznacznie, że w ub. roku też o zaledwie kilka punktów. W niedzielę pływacy stolicy odnieśli jeszcze jedno całkowicie zasłużone, świadczące o planowej pracy, zwycięstwo. 123:63 mówi za siebie. Warszawa zrobiła ogromny postęp, Wrocław ogromny krok do tyłu. A najgorsze, że wrocławscy działacze pływaccy jeszcze w sobotę mówili: My zdobędziemy Puchar.

Jak to było na meczu?

100 m stylem dowolnym mężczyzn. Kto startuje? Mroczkowski, Wilkoszewski, Buczkowski, Jachnicz.

— A co z Lewickim? — pytam siedzącego obok kolegę — dziennikarza z Wrocławia.

— Był w Karpaczu na nartach, zwichnął nogę w kostce.

Pierwsze metry zawodnicy płyną równo, po drugim nawrocie Mroczkowski wysuwa się na czoło i wygrywa zdecydowanie. Czas dobry 1:00,8.

Potem było 100 m żabką mężczyzn. Nie pytam już co z Petrusewiczem, wszyscy wiedzą, że uprawiał sporty pomocnicze na skoczni i przyszłe jego starty stoją teraz pod dużym znakiem zapytania. Połomski, który w Siemianowicach robił dobre czasy, z trudem zajął drugie miejsce za Gorzkowskim.

— Też był w Karpaczu? — pytam znowu.

— Tak, też był...

W innych konkurencjach podobne „manko". Chorują: Lubieniecka, Soroka, Maternowska. Wszyscy ze Stali (o przyczynach chorób dalej).

Dotąd nie było emocji. Najlepsi zawodnicy szli od razu do przodu. Jeżeli walczono — to o te trzecie miejsca. Widownia nudzi się wyraźnie. Nic dziwnego.

100 m dowolnym kobiet. Na słupkach: Bemówna, Ziółkowska, Kowalewska i Bąk. Gwizdek. Bemówna odbija się daleko, wychodzi z wody pierwsza. Od razu tempo bardzo szybkie.

Prowadzi Bemówna, za nią Kowalewska. Do 50 m sytuacja nie zmienia się, jedynie publiczność coraz głośniej skanduje:

„Bemówna! Bemówna!" Ale nic z tego. Wysuwa się Ziółkowska. Tak, ona będzie pierwsza. Ale nie... Kowalewska nie rezygnuje. To naprawdę nic nie wiadomo. Co z wrocławianką? Dlaczego zwolniła?

Jeszcze 25 m. Wreszcie Bemówna finiszuje. Wspaniale! Wali mocno rękami o wodę, nogi jak maszyna... Ciągnie do przodu tak szybko, tak zdecydowanie. Zwyciężyła!

Opis 400 m stylem dowolnym kobiet i mężczyzn można połączyć. Przebieg identyczny. Tołkaczewski (Ogniwo Wrocław) od razu inicjuje ucieczkę, w której nikt mu nie przeszkadza, walczy z czasem, dubluje Bieszczanina i szybkim finiszem kończy bieg, uzyskując najcenniejszy wynik spotkania 4:54,8.

Werakso też nie ma kłopotów. Pruje naprzód. Koleżanki już po pierwszym nawrocie oglądają tylko jej pięty. Płynie samotnie. Aż smutno, że tak samotnie...

Po 10-ciu konkurencjach wynik brzmiał 62:48 dla Warszawy.

Teraz skoki. Według regulaminu Pucharu Miast startuje po dwóch zawodników. Warszawa wystawia Baklarza i Malareckiego, którzy zajmują pierwsze miejsca. Wrocław tylko — Kaczyńskiego.

— Dlaczego nie macie skoczków? — pytam trenera Makowskiego z Gwardii.

— WKKF nie załatwił zwolnienia z pracy. Drugi skoczek Klimko ma dzisiaj dyżur na stacji kolejowej i bez zwolnienia nie mógł startować.

W konkurencji kobiet startuje tylko Paszke. Z Wrocławiem ta sama historia. Nie ma zawodniczek.

Mecz piłki wodnej kończy się zwycięstwem Warszawy 14:5.

Ledwie rozpoczął się sezon pływacki, a już trzeba krytykować. Dlaczego reprezentacja Wrocławia nie robi postępów, a cofa się?

Przyczyn jest wiele. Jedna najważniejsza: pływanie we Wrocławiu musi przestać być odskocznią dla zaspokajania wybujałych ambicji niektórych jeszcze działaczy.

Kto jest winien?

Stal była przed rokiem najlepsza we Wrocławiu, Ogniwo — drugie. Dziś odwrotnie. W Ogniwie rosną młodzi, a w Stali zastój. Tu sprawa jest jasna. Winne jest kierownictwo sekcji. Wyjazd do Karpacza zawodników Stali znajdzie niewątpliwie oddźwięk na plenum sekcji pływackiej WKKF.

Trener kadry narodowej Wieliński nie chciał wprost wierzyć, gdy powiedziałem mu, że prawie cała sekcja na kilka dni przed Pucharem Miast wyjechała na odpoczynek bez opieki kierownictwa. Dziwna to sprawa. Dlaczego zawodnicy pojechali „prywatnie"? Okazuje się, że wycieczka do Karpacza była przedmiotem obrad rady trenerów, która wniosek Stali w sprawie wyjazdu stanowczo odrzuciła ze względu na zbliżające się zawody.

Ale trener Stali chciał postawić na swoim. Zawodnicy, na których ma ogromny wpływ, poszli za nim. Wynik? Petrusewicz w szpitalu, wielka przegrana z Warszawą.

Ale czy tylko należy tu winić kierownictwo Stali? Co robi inspektor pływania Pukawka? (który nawiasem mówiąc był nieobecny na zawodach). WKKF za mało interesuje się pracą zrzeszeń. Nie wnika w ich problemy, nie bada niedociągnięć od strony zawodników.

Nie do wiary wprost, że pływacy Stali nie mają nawet bardzo tanich trepów. Chodzą po mokrej posadzce boso, nie mają płaszczy kąpielowych. W czasie mistrzostw okręgu, które zorganizowane były niżej krytyki, zawodniczki czekały po kilka godzin na start w mokrych kostiumach. Staje się zrozumiałe, dlaczego kilka z nich nie mogło startować w niedzielę.

A. BRONIAREK



WODA POTRZEBNA JEST W BASENIE A NIE W GŁOWIE

Rys. J. Żebrowski

czas 17:44,4, ulegając jedynie Gonczarence; Mamonow miał 17:45,5, a Kreślnikow 17:47,4. Zawody odbyły się w przyjemnej atmosferze.

W-Prezes Międzynar. Federacji Łyżwiarskiej i kierownik drużyny szwedzkiej, Löfman, oświadczył przed mikrofonem radia moskiewskiego, że drużyna szwedzka wywozi wielkie wrażenia z pobytu w Moskwie; szczególne uznanie wyraził moskiewskiej publiczności za wyjątkową obiektywność; Löfman oświadczył, że pewne wątpliwości, jakie istniały w sportowych kołach szwedzkich na temat wspaniałych wyników łyżwiarzy radzieckich osiągniętych na lodowisku w Alma-Acie, pierzchnęły całkowicie. Łyżwiarze radzieccy są najlepsi na świecie — stwierdził Löfman.

— W rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo ZSRR drużyna WWS pokonała 8:4 Leningradzki Dom Oficerów i zajęła pierwsze miejsce w tabeli mając 10 p. z 22 gier. Drugie miejsce zajmuje CDSA — 18 p. z 20 gier.

— W Wengen (Szwajcaria) odbyły się pierwsze w tym sezonie wielkie zawody zjazdowe w konkurencji międzynarodowej o „wielką nagrodę Oberonu". Oprócz gospodarzy byli w Wengen młodzi zjazdowcy austriaccy (ich „asy" jak Otmar Schneider i Ch. Pravda nie startowali z powodu choroby; natomiast Spiess wyemigrował do USA). Mimo takiego osłabienia kombinacja alpejska zakończyła się sukcesem Austriaków. 19-letni Andreas Molterer łatwo zdobył I miejsce przed Szwajcarem Perenzem. 6 był de Huertas (Francja), 18) 33-letni James Couttet.

— W Spindlerowym Młynie odbyły się zawody narciarskie między ATK a drużyną Volkspolizei z Berlina, zakończone zwycięstwem ATK 144:58.

OSTATKI KOSZYKARZY

Liga koszykówki wkroczyła w ostatnią fazę. Znamy już dwie drużyny, które spadają z ligi. W dniach od 16 do 18 bm. w Gdańsku warszawski i poznański Kolejarz, krakowska Gwardia oraz łódzka Spójnia stoczą bój o miejsca od 5 do 8, a w Poznaniu w tydzień później rozstrzygnie się tytuł mistrzowski (walczą o niego: CWKS, Stal Poznań, Spójnia i Włókniarz Łódź).

W turnieju warszawskim, który zakończył w ub. niedzielę, decydujące znaczenie miał już pierwszy mecz pomiędzy stołecznym AZS i krakowskim Ogniwem. Decydujące, jeżeli chodziło o drugiego spadkowicza, bowiem słaba ostatnio forma ostrowskich Kolejarzy nie wróżyła im pozostania w lidze.

Na ten pierwszy mecz zarówno AZS jak i Ogniwo ostrzyły sobie zęby. Trener Bartosiewicz wprowadził na salę akademików z wielką wolą zwycięstwa i grając razem ze swymi wychowankami potrafił po wyrównanej pierwszej połowie, narzucić w drugiej swój styl gry. A ponieważ Kucharski był w tym meczu wyjątkowo dobrze usposobiony i strzelał z każdej pozycji, więc nerwowo grający krakowianie (obciążeni dodatkowo „balastem" dwu zwycięstw nad AZS w rozgrywkach grupowych) zeszli z sali pokonani (42:53).

Następnego dnia okazało się, że Ogniwo jest zespołem zbyt chimerycznym i mało odpornym nerwowo. Przegrana z AZS załamała krakowiaków i lubelski OWKS wyeliminował ich z ligi, zdobywając o jeden kosz więcej (41:39). Załamanie Ogniwa wykorzystali jeszcze Kolejarze, wygrywając ostatniego dnia 68:57. Niespodzianką było zwycięstwo młodej drużyny lubelskiej nad zmęczonymi akademikami 55:42.

Kolejność czterech ostatnich miejsc ligi przedstawia się więc następująco: 9) OWKS Lublin, 10) AZS Warszawa, 11) Kolejarz Ostrów, 12) Ogniwo Kraków.

Ten mecz zdecydował o opuszczeniu ligi koszykarzy przez Ogniwo Kraków (AZS Warszawa — Ogniwo 54:42)
Fot. E. Franckowiak

Na skoczni w Agrykoli odbył się konkurs skoków otwarty i do kombinacji w mistrzostwach narciarskich Warszawy. Zwycięzył Sienko (WAT) sko ki 23 m. 20 m. 19,5 m nota 316,8 pkt. przed Podeszwą (Ogniwo), który wygrał skoki do kombinacji. Na Bielanach w biegu na 12 km pierwszy był Kuraś (AZS — AWF).
Fot. CAF

NA STOLE POPRAWA

Trzy dni trwały mistrzostwa indywidualne Polski w tenisie stołowym. do finału zakwalifikowała się czwórka: Arbach, Gaj, Rosłan i Rogowicz. Wśród finalistów dwaj młodzi. Rosłan najmłodszy — 19 lat. Ale, jak mówią przeciwnicy, jest to coraz trudniejszy orzech do zgryzienia. Po meczach z Czechosłowakami Rosłan gra jeszcze nowocześniej, ścina bardzo mocno i to z każdej pozycji. Jest niezwykle ruchliwy.

Ostatecznie mistrzostwo Polski zdobył Arbach, z wrocławskiego Ogniwa.

95% startujących — to młodzież. Najmłodszy Szaliński pokonał w sobotę, co było nie lada sensacją, rutynowanego Otrębę.

Trener mgr Czerniachowski jest rozpromieniony po turnieju.

— Mistrzostwa wykazały, że młodzież potrafi już atakować i zwyciężać rutyniarzy. Następne mistrzostwa Polski na pewno będą należały do niej. Dużą przeszkodą w rozwoju tenisa stołowego jest brak etatowych instruktorów. Wrocław nie posiada ani jednego. Zrzeszenia powinny pomyśleć, aby zatrudnić choćby instruktorów półetatowych. Bez kadry fachowej trudno myśleć o podniesieniu poziomu. A. B.

NA ŚNIEGU-KROK w PRZÓD



Bukowski Stanisław (Gwardia) był w biegu na 12 km tylko o 32 sek. za zwycięzcą Józefem Krzeptowskim.



Józef Krzeptowski, nasz najlepszy kombinator klasyczny, jest w dobrej formie biegowej.

Stanisław Dąbrowski nie startował w biegu na 12 km. Jego specjalnością są dłuższe dystanse.

Zakopane w styczniu

Historia polskiego narciarstwa nie pamięta mistrzostw powiatu nowatorskiego, w których startowałaby cała czołówka biegaczy. W tegorocznych mistrzostwach nastąpił pod tym względem przełom; z wyjątkiem Holeksy i Dąbrowskiego w biegach wzięła udział dosłownie cała czołówka — 73 zawodników

Zawody odbyły się na Gubałówce, na trasie urozmaiconej technicznie i szybkiej, przy bardzo dobrych warunkach śnieżnych, tak, że uzyskane czasy są nadspodziewanie dobre i wielce obiecujące na przyszłość

Z zainteresowaniem oczekiwaliśmy startu z uwagi na to, że bieg ten miał być jakby indywidualnym rewanżem zawodników za porażki w sztafecie mistrzostw wojewódzkich w ubiegłym tygodniu. Czasy uzyskane wówczas budziły poważne wątpliwości. Trudno na przykład jest wytłumaczyć Bukowskiego z Gwardii który na 10 km-odcinku przegrał ze Styrczulą aż o 5 minut. Archaiczne stopery zawiodły już nie raz, należałoby wreszcie pomyśleć o tym, by wysiłek zawodników szedł w parze z dobrym mierzeniem czasów.

Po ciężkiej walce na trasie zwycieżył bezwzględnie najlepszy nasz specjalista w kombinacji norweskiej, Józef-Daniel Krzeptowski. Losowanie wypadło tak, że czołówka CWKS, Rubiś, Styrczula, Bolesław i Józef Krzeptowscy wystartowali w pierwszej dwudziestce, a najlepsi gwardziści w ostatniej. Nie spotkali się więc na trasie.



Bukowski mijał na trasie wielu rywali..

W dobrej sytuacji znalazł się Józef Krzeptowski, który wystartował za swym bratem Bolesławem i Styrczulą W równie korzystnej sytuacji był Bukowski, przed którym wystartował Gołąb i Kwapień. Najmniej szczęśliwie wylosował Rubiś — nr 1 i nie mając nikogo przed sobą, cały czas musiał uciekać, jednak nie dał się nikomu minąć, a w ogólnej punktacji jest piąty, co w tych warunkach jest sukcesem i świadczy dobrze o przygotowaniu

Już wynik Rubisia 42:51 zapowiadał doskonałe czasy Na metę wpada następny zawodnik, jest to Styrczula, czas 41:24. Po jego formie wydaje się, że to będzie najlepszy czas biegu. Po chwili jednak nasze przypuszczenia okazują się niesłuszne Na mecie widzimy wyjątkowo pięknie, stylowo, z niezwykłą zaciętością i dużym zapasem sił biegnącego J. Krzeptowskiego, który uzyskuje najlepszy, jak się później okazało, wynik — 40:22.

Z napięciem oczekujemy pierwszych gwardzistów Jest już Gąsienica Tadeusz — jego czas 43.40. Stanisław Stopka też już mija metę. W tym właśnie momencie zaczyna padać drobniutki śnieg Niezabezpieczone karty sędziowskie mokną, coraz trudniej na nich pisać.

Zawodnicy, którzy uzyskali najlepsze czasy, z wyraźnym zdenerwowaniem oczekują na Kwapienia i Bukowskiego, którzy na podstawie swych wyników z ostatnich lat i tytułów mistrzowskich mają nie mniejsze szanse zajęcia pierwszego miejsca.

Tymczasem młody Jerzy Wawrytko z Gwardii, wczoraj trzeci w skokach, wynikiem 44:09 bije specjalistów biegaczy, wykazując, że i w tej konkurencji będzie groźny. A oto jest na mecie oczekiwany Kwapień. Czas lepszy od Styrczuly, przebiegł 12 km w 41:09. Jest to drugi wynik dnia. Niedługo jednak cieszy się nim Kwapień Na metę wpada łyżwiarskim krokiem, pokrzykując, uśmiechnięty Bukowski. On właśnie czasem 40:54 zajmuje drugie miejsce. Mamy więc już czołówkę biegu Czekamy jeszcze na Gołębia. którego czasu nie obliczono od razu. Zajął on 6 miejsce w ogólnej klasyfikacji

Naszemu fotoreporterowi, który starał się zrobić zdjęcie Bukowskiego z Krzeptowskim, tak powiedział zadowolony z wyniku Bukowski:

— No, jak widzimy, stara gwardia jeszcze nie rdzewieje. Coś mi się widzi, że w sztafecie chyba nie dostałem 5 minut od Styrczuly, jak to wykazały stopery.

J. PODSTOLSKI.



Cholewska (CWKS) również nie startowała w mistrzostwach powiatu nowotarskiego.



Węgierka Jobbogy Janasne doskonale czuła się na zakopiańskim śniegu.

Wszystkie zdjęcia W. Werner

Uśmiech Bukowej

Na 6 km-trasie kobiet nie było tak zażartej walki Rewelacyjna, młodziutka Marysia Gąsienica-Bukowa z Kolejarza pod nieobecność Heleny Daniel-Gąsienica i Cholewskiej bez trudu pokonała 18 rywalek, uzyskując 26:43. Z uśmiechem wybiegła jako dwunasta i przybiegła z uśmiechem pierwsza. Niewyczerpane są możliwości tej młodej, pełnej werwy góralki. Druga była „babka" Anna Trzebunia z CWKS w czasie 28:49. Jest ona „tylko" o dwadzieścia dwa lata starsza od zwyciężczyni, ale trenuje zapamiętale, co zresztą nie przeszkadza jej być wzorową matką dorosłych dzieci:

— Ja mam już następców — powiedziała na mecie, wskazując na dorosłą córkę.

Trzecie miejsce zajęła młodziutka Zofia Krzeptowska z Gwardii — o jedenaście sekund gorszy czas od Trzebuniowej. W granicach 18 sek. mieszczą się następne dwie zawodniczki: J. Rajchel AZS i Marusarzówna z Kolejarza. Anna Bukowska była 7 za Małomorską z AZS. Po dzisiejszym dniu z satysfakcją możemy powiedzieć, że poziom kobiet i mężczyzn w biegach nie sprawił nam zawodu.

Gigant bez gigantów...

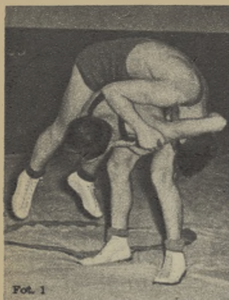
Slalom Gigant o mistrzostwo powiatu nowotarskiego zakończył się generalnym triumfem zawodników Gwardii W pierwszej dziesiątce znalazło się 9 gwardzistów. Nie startowała kadra zawodników przygotowująca się do Mistrzostw Akademickich Świata. W związku z tym wywiązała się podczas slalomu ożywiona dyskusja między fachowcami, czy słusznie postąpili trenerzy, nie dopuszczając tych zawodników do startu.

Przeważała opinia, że zawodnicy mogli startować. Oczywiście mogli i zajęliby wszystkie czołowe miejsca, ale jest przecież harmonogram przygotowań opracowany przez trenerów i zatwierdzony przez GKKF. Nie przewidywał on w tym czasie gotowości startowej zjazdowców, udających się na mistrzostwa świata. Z tym stanowczo należy się liczyć. Zawodnicy nie jeździli jeszcze gigantu na czas i start w zawodach mógłby wytrącić ich z normalnego toku pracy

Przestrzegajmy zasady, że trener odpowiada za swoich wychowanków i on decyduje o ich gotowości startowej. Wstrzymajmy się z krytyką do pierwszych zawodów kontrolnych, po których dopiero będzie można stwierdzić, czy stanowisko trenerów było słuszne.

J. P.

Chwyt


Fot. 1

Wiadomo — kierownik zakładu ciężkiej atletyki w AWF, mógłby o zapaśnictwie rozmawiać godzinami. Zaznajomi dziś naszych Czytelników z zasadniczymi chwytami zapaśniczymi w walce stylem klasycznym. Innym okiem będziemy teraz patrzyli na zmagania na macie...

— Od czego zaczniemy — panie magistrze?

— Od rzutu przez biodro. Chwyt prosty, często stosowany.

— Jak to wygląda?

— Zaczniemy od pozycji wyjściowej. Atakujący znajduje się w tzw. stójce prawej (prawa noga przy prawej nodze przeciwnika), prawą ręką obchwytuje kark przeciwnika, a lewą — opanowuje jego prawe ramię. A teraz następuje atak: szybki zwrot na stopie nogi wykrocznej (prawej) z jednoczesnym zakrokiem w tył lewą, szybkie podstawienie biodra, uniesienie przeciwnika na biodrach (fot. 1) — i ze skrętem tułowia ruchem spiralnym w lewo — rzut przeciwnika na łopatki.

— I zawsze się to udaje?

— Udaje się tylko wtedy, gdy atak jest bardzo szybki i zaskakuje przeciwnika.

— A teraz przejdę do przerzutu przez bark. Pozycja wyjściowa: atakujący w stójce prawej. Przed atakiem chwyta oburącz za prawe ramię przeciwnika (lewą ręką za przedramię, a prawą powyżej łokcia za ramię). W momencie ataku, po opanowaniu ramienia, atakujący wykonuje półobrotu na piecie nogi wykrocznej, dostawiając zakroczną. Barkiem wchodzi pod prawą pachę przeciwnika, następnie wykonuje energiczny skłon, schodząc do przyklęku obunóż — co powoduje przewrót przeciwnika na łopatki lub do pozycji mostowej — (fot. 2).

— Bardzo ładnie pan mówi, magistrze, ale wykonać to...

— To naprawdę nie jest takie trudne. A może teraz coś o suplesie?

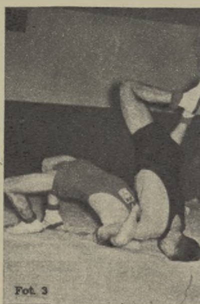
— Suples? Nie ma na to polskiej terminologii?

— Suples — to już określenie przyjęte w międzynarodowej terminologii sportowej. Mamy polskie określenie: suples przedni — przerzut przez most z klamry przedniej i suples tylni — przerzut przez most z pasa tylnego. Tak się już jednak utarło: suples przedni lub tylny. Krótko.

— Trudny chwyt?

— Wymaga dużej siły i zręczności. Jest bardzo efektowny. Przy suplesie przednim zawodnik w pozycji wyjściowej ze stójki opanowuje ramiona przeciwnika powyżej

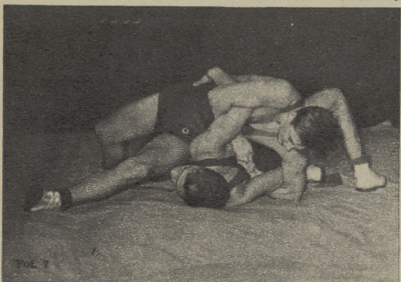

Fot. 2

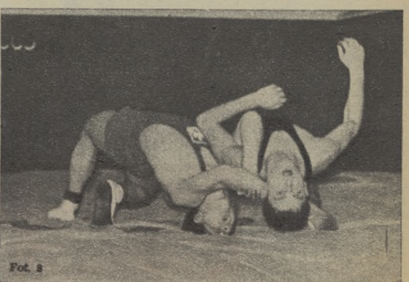

Fot. 3


Fot. 4


Fot. 5


Fot. 6


Fot. 7


Fot. 8

Klasyczny

łokci i łączy ręce w hak. Atak: po opanowaniu ramion — wchodzi nogami między nogi przeciwnika. Przez wybicie brzuchem i biodrami — odrywa przeciwnika od maty, następnie wykonuje most w tył (fot. 3), przerzuca przeciwnika na łopatki lub sprowadza do pozycji mostowej. Po wykonaniu rzutu atakujący natychmiast wychodzi z mostu.

Suples tylny jest bardzo podobny do przedniego. W pozycji wyjściowej, ze stójki, trzeba uchwycić przeciwnika w pas tyłu. Można to wykonać z opanowaniem lub bez opanowania ramion. W momencie ataku, podciągamy przeciwnika w górę, aż do oderwania od maty. Podobnie jak przy suplesie przednim następuje silne wybicie brzuchem i wykonanie mostu przez atakującego. Po wykonaniu rzutu należy natychmiast wyjść z mostu (fot. 4). Dobrze wykonany chwyt kończy się przeważnie położeniem przeciwnika na łopatki.

Wszystkie te rzuty (4) rozpoczynały się z pozycji wyjściowej ze stójki. A teraz przejdziemy do chwytów zasadniczych przeprowadzanych z pozycji wyjściowej z parteru, kiedy jeden z zawodników klęczy na macie, opierając się na niej rękami.

— Zaczniemy od **przewrotu w przód**. Pozycja wyjściowa: przeciwnik w przepisowym parterze. Atakujący wykonuje poklęk lewą nogą z lewej strony, prostopadle do tułowia przeciwnika. Atak: obchwyt tułowia prawą ręką od spodu w okolicy bioder. Lewym ramieniem naciskamy na potylicę przeciwnika, obchwytując zewnętrznie kark. Energicznie podrywamy prawą ręką tułów przeciwnika w górę, łukiem do przewrotu w przód (fot. 5).







— I już wszystko?

— A co więcej? Po przewrocie w przód, przeciwnik powinien klapnąć na łopatki. Jako ostateczny ratunek pozostaje mu most.

— A może teraz coś o kluczach?

— Właśnie chciałem zacząć o nich mówić. W zapaśnictwie znamy kilka rodzajów **kluczy**. Przeważnie są to już chwyty mocno nękające przeciwnika, wymagające od prowadzącego walkę wiele uwagi.

Mamy więc **klucz zwykły** (pojedynczy). Pozycja wyjściowa: przeciwnik w przepisowym parterze; wykonujemy poklęk prawą nogą z tyłu lub prawą nogą z lewej strony. Atak polega na opanowaniu prawego ramienia przeciwnika powyżej łokcia przez energiczne szarpnięcie i przeniesienie ramienia na plecy. Zamykamy łokieć przeciwnika pod pachą, a dłoń mamy złożoną na jego plecach. Lewym ramieniem (kością łokciową) wywieramy nacisk na potylicę przeciwnika (fot. 6). Energicznym rzutem w lewo wskos dążymy do przerzutu przeciwnika na łopatki.

Przy **kluczu podwójnym** wykonujemy poklęk prawą z tyłu lub z boku przeciwnika (znajdującego się w parterze) na wysokim kolanie. Atak: opanowujemy prawe ramię przeciwnika powyżej łokcia przez energiczne poderwanie i przeniesienie ramienia na plecy. Tak, jak przy kluczu pojedynczym, łokieć przeciwnika zamykamy pod pachą, a dłoń mamy złożoną na jego plecach. W ten sam sposób lewą ręką opanowujemy lewe ramię przeciwnika. Na plecach zamykamy obie dłonie w hak i energicznym rzutem w lewo wskos dążymy do przewrotu przeciwnika na łopatki (fot. 7).

— Bardzo ładnym i efektownym chwytem jest **rzut w tył z klucza dźwigniowego**. Przeciwnik w parterze — my z jego lewej strony, w poklęku prawą, na wysokim kolanie. Atak: lewą dłoń składamy na potylicy przeciwnika, prawe ramię pod jego lewą pachą, a dłoń zamykamy na własnym nadgarstku. Unosząc przeciwnika (głowę trzymamy blisko przy jego łopatce) i dążąc głową w kierunku jego prawej stopy, wykonujemy **rzut w tył** poprzez własny most (fot. 8).

Kluczonelson chyba nie jest obcym terminem dla widzów. Gdy przeciwnik znajduje się w przepisowym parterze, wykonujemy poklęk prawą z tyłu, a lewą nogę mamy w lewo wskos. Atak: opanowujemy prawe ramię przeciwnika, jak przy kluczu zwykłym. Lewe ramię mamy pod lewą pachą atakowanego. Następnie naciskamy dłonią na jego głowę (w okolicy szczytu). Szarpnięciem w lewo w przód — dążymy do przewrotu przeciwnika na łopatki (fot. 9).

Najbardziej znany miłośnikom zapaśnictwa jest na pewno **podwójny nelson**, chwyt bardzo ciężki dla atakowanego. Jak go zakładamy? Gdy przeciwnik jest w przepisowym parterze, wykonujemy poklęk prawą z lewej na wysokości kolana przeciwnika. Atak: prawe ramię wsuwamy pod prawą pachę przeciwnika z góry, lewe ramię pod jego lewe ramię. Naciskając przedramieniem na potylicę — zamykamy ręce w hak, w okolicy prawego barku przeciwnika. Wywieramy nacisk na potylicę i nożycując — rolujemy przeciwnika na łopatki, dążąc do przewrotu w prawo w przód (fot. 10).

— Jaki jest ratunek przed tym chwytem?

— Atakowanemu czasami udaje się mostkowanie. Należy wówczas kontynuować chwyt.

— Omówię jeszcze jeden chwyt, a mianowicie **przewrót w bok z poderwaniem zewnętrznego ramienia**. Gdy przeciwnik jest w parterze, wykonujemy poklęk prawą z lewej, mając lewą nogę wyprostowaną w bok. Atak: uchwyt prawą ręką przeciwnika pod piersiami (od strony brzucha) jego prawego ramienia (tuż poniżej barku), lewą ręką dochwyt (od strony zewnętrznej) powyżej łokcia. Energiczne poderwanie ramienia przeciwnika z równoczesnym ściągnięciem do siebie rąk i naciskiem piersiami aż do zrolowania (fot. 11).

Muszę tutaj zwrócić uwagę na jedną ważną rzecz: przy zajęciach z początkującymi, trzeba pamiętać o tzw. zasadzie biernego oporu i atakować „delikatnie". Przy gwałtownym bowiem nacisku i ruchu istnieje niebezpieczeństwo kontuzji obojczyka.

Z. D.



Egipcjanie uprawiali zapasy już 2000 lat przed naszą erą i to w formie bardzo zbliżonej do dzisiejszego zapaśnictwa. Świadczą o tym liczne rysunki i płaskorzeźby nagrobkowe z



Starożytna rzeźba „Walka klasyczna Rzymian" z galerii Uffizich we Florencji.



W średniowieczu zapaśnicy popisują się nie tylko przed obliczami możnych w pałacach i zamkach, ale trafiają również na zabawy mieszczan i na jarmarki wiejskie. W Polsce, podobnie jak i w innych krajach Europy, bywali wówczas wędrowni „zawodowi" zapaśnicy.



Z ostatniej Olimpiady w Helsinkach: Grek Georgoulis (w parterze) i Waltner (Niemcy zach.).

Wszystkie zdjęcia fot. Rosłkowski

Trening mistrzów sportu w Swierdłowsku. Na zdjęciu (w środku) zasłużony mistrz sportu I. Anikanow — autor artykułu

MISTRZOWIE LODU

Koniec zimy. Łyżwiarze chowają łyżwy do następnego sezonu. Przechodzi tydzień, dwa i ze smutkiem patrzą jak ciemnieje niedawno jeszcze błyszczący lód, jak topnieją śnieżne wały, okalające lodowisko. I wtedy robi się smutno, że już nie można biec na łyżwach na torze lodowym, biec tak, żeby dech zapierało.

Na następny sezon trzeba czekać bardzo długo. Ale łyżwiarze nie siedzą z założonymi rękami. W lecie starannie przygotowują się do zimy. Jeszcze niedawno trening w ciągu całego roku pojmowany był nieco swoiście. Latem, łyżwiarze z reguły startowali w wyścigach kolarskich — innymi słowami, łyżwiarz stawał się kolarzem.

Wszyscy cieszyliśmy się pierwszymi, niewątpliwymi sukcesami, osiągniętymi przez młodego łyżwiarza Eugeniusza Griszina. Można się było po nim spodziewać jak najlepszych wyników w wieloboju. Niestety. Griszin zamiast poświęcić się ćwiczeniom, dzięki którym mógłby usunąć błędy w technice jazdy, przerzucił się na trening kolarski. Nie osiągnąwszy zamierzonych celów na torach kolarskich, z wielkim opóźnieniem zaczął trenować na lodzie. Tutaj trzeba podkreślić, wiadomo, że rower to jeden ze skuteczniejszych rodzajów treningu łyżwiarza, ale to nie ma nic wspólnego z przygotowaniem do poważnych wyścigów kolarskich (mówiąc inaczej, trzeba traktować jazdę na rowerze jako jedno z ćwiczeń treningowych łyżwiarza, a nie jako drugi rodzaj sportu wyczynowego).

Obecnie łączenie dwu sportów wyczynowych nie jest przez nas popierane. Teraz każdy łyżwiarz trenuje na swój własny sposób według indywidualnego programu. Stosuje się różne metody w celu rozwinięcia siły, wytrzymałości, szybkości. Łyżwiarze uprawiają lekkoatletykę, zajmują się kolarstwem i wioślarstwem, grają w siatkówkę, tenis, koszykówkę. Wszystkie te rodzaje sportu wykorzystują jako sporty uzupełniające do łyżwiarstwa.

Zeszłego lata Lidia Selichowa jeździła na rowerze. Rimma Żukowa grała w tenisa. Jurij Siergiejew często chwytał za wiosła. Walentin Prisławkin „zapalił się" do szermierki. Borys Szilkow biegał na krótkich dystansach. Nina Awdokina grała w koszykówkę.

Trochę miał trudności latem mistrz ZSRR w wieloboju, Władimir Sucharow, który zdawał egzaminy w instytucie medycznym w Gorki. Sucharow jest chirurgiem. Chwile wolne od pracy poświęca jak i poprzednio treningowi na lodowym torze.

Jesienią wszyscy ćwiczą według jednego planu: biegi i marsze na przełaj, skoki, podnoszenie ciężarów, ćwiczenia specjalne. Ta metoda przygotowania się do zawodów pozwoliła naszym łyżwiarzom, szczególnie mężczyznom, osiągnąć pewne sukcesy. Dlatego niesłusznie byłoby sądzić, że tylko otwarcie wysokogórskiego lodowiska w Alma Ata dało możność naszym mistrzom osiągnąć wysokie rezultaty. W Swierdłowsku i w Gorki również osiągnięto duże sukcesy.

Pogoda sprzyjała w tym roku łyżwiarzom. Już w początkach listopada łyżwiarze Syberii i Uralu mogli wyjść na lód. W połowie listopada za ich przykładem poszli moskwianie.

Sezon zimowy zapowiada się bardzo interesująco. W roku ubiegłym do szeregu dobrych łyżwiarzy przybyli nowi. Tamara Ryłowa (Wołogda), sądząc po jej pierwszym treningu, będzie poważną konkurentką naszych znanych mistrzyń. Osiągają wysoką formę i inne młode zawodniczki: Ludmiła Tarasowa i Halida Szczegielejewa.

Po długiej przerwie znowu wyszły na lód Zofia Kondakowa i Zinajda Wombiejewa (Krotowa). Nie zrezygnuje ze zdobytych pozycji także i mistrzyni świata Lidia Selichowa. Również zdecydowana jest zaatakować rekordy mistrzyni wieloboju Rimma Żukowa.

Jeśli jeszcze trzy, cztery lata temu można było bezbłędnie wymienić nazwiska zwycięzców w poważniejszych zawodach, to obecnie jest wątpliwe, czy ktokolwiek odważy się ułożyć listę przewidywanych zwycięzców.

W ubiegłym sezonie tytuł absolutnego mistrza ZSRR zdobył Władimir Sacharow; najlepsze, indywidualne wyniki w drużynowych zawodach o mistrzostwo kraju osiągnął Boris Szilkow; nagrodę Rady Ministrów Kazachskiej Republiki zdobył Jurij Gołowczenko; tradycyjną nagrodę imienia Kirowa Walentin Prisławkin.

Rekordziści świata w biegu na 500 i 1000 m Jurij Siergiejew i Walentin Czajkin latem i jesienią trenowali w ten sposób, by móc osiągnąć jak najwięcej punktów w wieloboju. Weterani-łyżwiarze: Proszin, Piskunow oraz starsi wiekiem Gołowczenko, Mamonow, Bielajew będą musieli wykorzystać całe swoje doświadczenie i umiejętności, by się nie dać pokonać żywiołowemu naporowi młodzieży: Szilkowa, Lisunowa, Prisławkina i innych.

W ubiegłym sezonie z powodu choroby nie występował znakomity Anatol Pawlow, mistrz ZSRR w wieloboju w 1951 r. W ciągu lata Pawlow przygotowywał się jak najstaranniej na spotkanie zimy.

Pierwszymi wielkimi zawodami obecnego sezonu zimowego było tradycyjne spotkanie łyżwiarzy pięciu miast — Leningradu, Gorki, Moskwy, Kirowa i Omska — które się odbyło w Gorki. W styczniu na wysokogórskim lodowisku w pobliżu Alma Ata odbędą się zawody o indywidualne mistrzostwo Związku Radzieckiego, a w marcu — w Kirowie będą zorganizowane zawody o drużynowe mistrzostwo ZSRR i nagrodę im. Kirowa.

Z dniem 1 stycznia 1953 r. weszła w życie nowa ogólna wszechzwiązkowa klasyfikacja sportowa. Jest to wielkie wydarzenie w życiu łyżwiarzy Związku Radzieckiego. Sportowcom zostały przedłożone nowe, zwiększone wymagania. Teraz łyżwiarz powinien skupić całą uwagę, aby w jednakowym stopniu poprawić wyniki na krótkich jak i na długich dystansach.

Często za bardzo opiekujemy się doświadczonymi mistrzami i zbytnio się z nimi cackamy i dlatego zdarza się, że wychodzi na start nie sportowiec z silną wolą zwycięstwa, który w czasie walki potrafi rozegrać umiejętnie bieg i wykazać swoją wyższość nad przeciwnikiem, a „mamin synek", który gubi się w nowym dla niego otoczeniu. Nasi trenerzy powinni przygotowywać prawdziwych sportowców, którzy by w toku walki umieli obronić swój honor i całej drużyny, niezależnie od tego, jaki obrót przyjmują zawody, niezależnie od pogody i stanu lodu. Dlatego treningi powinny się odbywać tak, aby nic nie mogło wpłynąć na stan sportowca w czasie zawodów.

Co dzień lodowiska Związku Radzieckiego są wypełnione młodzieżą, która pod okiem znanych mistrzów uczy się sztuki jazdy szybkiej na łyżwach.

Zupełnie inne wiadomości napływają z zagranicy. Oto wybitny norweski łyżwiarz, mistrz świata i zwycięzca zimowych Igrzysk Olimpijskich w Oslo, 29-letni Andersen, oświadczył, że opuszcza tor łyżwiarski. Prasa norweska dużo piszą na ten temat. Zarzuca się mu zawodowstwo na podstawie tego, że... napisał dwie książki i rozpoczął wykłady o doświadczeniach nabytych w swoich treningach.

Andersen oświadczył, że bardzo żałuje, iż nie miał możności być w Związku Radzieckim i spotkać się na lodzie z radzieckimi łyżwiarzami.

IWAN ANIKANOW
zasłużony mistrz sportu

Łyżwiarki radzieckie na treningu. Mistrzynie świata Lidia Selichowa i Zofia Kondakowa

SERCE z LODU

AMERYKAŃSKI gangster rodził się w swej ojczyźnie według wszelkich prawideł „amerykańskiego stylu życia" — specjalnie „sportowe" wychowanie społeczeństwa USA ma już swoją tradycję.

Posłuchajcie jakim rodzajem sportu pasjonowali się Jankesi przed pół wiekiem. Oto kompania kolejowa Missouri, Kansas i Texas miała w 1897 r. kilka starych lokomotyw i kilkanaście osobowych wagonów, niezdatnych do użytku, których chciała się pozbyć.

Jeden z agentów towarzystwa wpadł wówczas na pomysł zorganizowania wielkiej imprezy „sportowej". Postanowiono urządzić niebywałe, sensacyjne zderzenie dwóch pociągów, pędzących całą siłą pary.

Wybrano na widowisko odpowiedni teren: coś w rodzaju naturalnego amfiteatru otoczonego wzgórzami. W ciągu krótkiego czasu pobudowano tu trybuny z lożami, bufetami itp. Wszystko to wyrosło w ciągu jednego dnia, a miało zniknąć wieczorem. Zderzenie poprzedzono wielką i hałaśliwą reklamą.

Już od samego rana trybuny i okoliczne wzgórza zaległy tysiączne tłumy. Kompania sprzedawała więc dobrze stary tabor bilet na imprezę kosztował najmniej dolara, a dochód ten po-

ANGIELSKI SPORT JEST APOLITYCZNY *i... amilitarny*

Tak starają się przedstawić sport angielski jego kierownicy, choć ostatnio dyktando zza oceanu zmusza wstydliwych wyspiarzy do ujawniania, chcąc nie chcąc, swych WŁAŚCIWYCH „sportowych zadań".

Jednakże nawet najbardziej grubo szyta robota nie wydaje się tak przejrzysta jak sprawa, o której piszemy poniżej. Chodzi o oficjalną rekrutację młodzieży do powietrznych sił zbrojnych Jej Królewskiej Mości, przeprowadzaną... w fachowym lekkoatletycznym piśmie.

Prosimy o chwilę uwagi. Oto ogłoszenie w branżowym techniczno-lekkoatletycznym biuletynie „Athletic Weekly". Na pierwszej stronie widzimy fotografię biegu przez płotki, dostrzeżemy prócz tego nazwisko Emila Zatopka, wewnątrz numeru — statystyki, zestawienia rekordów, minimów, handicapy etc. i nagle na jednej ze stron ogłoszenie:

OTO MIEJSCE DLA CIEBIE ...W RAF

Jest teraz życiową koniecznością Brytanii, by mężczyźni wstępowali do Królewskich Sił Lotniczych.

Jeśli masz ochotę, odpowiednie warunki fizyczne i dość ambicji, nie ma powodu dlaczegobyś nie miał znaleźć się wśród nich. Zastanów się nad licznymi korzyściami i jeśli pomyślnie ukończysz początkowe przeszkolenie na pilota lub nawigatora, możesz być pewny, że zostaniesz oficerem.

Nowe, wysokie warunki uposażenia są specjalnie atrakcyjne, a dodatkowe wynagrodzenie otrzymują ci, którzy latają.

Wasze wyszkolenie jest tak gruntowne, a perspektywa awansu tak dobra, że możesz zarabiać powyżej 1.000 funtów rocznie (plus dodatek małżeński) w ciągu pierwszych ośmiu lat służby. Zwykłe utrzymanie bezpłatne i cała kariera z emeryturą przed wami. Jeżeli zaangażujecie się tylko na 8 lat, otrzymacie prawo do hojnego odszkodowania, aż do 1.500 funtów dla oficerów i 600 funtów dla podoficerów.

Przyślijcie ten kupon dziś jeszcze, a otrzymacie wyczerpujące informacje.

Przed wypełnieniem tego kuponu amatorzy Królewskiego Lotnictwa zauważą na pewno mały napis u dołu po prawej stronie nad eskadrą ciężkich bombowców: „PRZYSZŁOŚĆ W TYM".

„W tym" — to znaczy — w bombowcach niszczących miasta i wsie, zabijających ludność cywilną i dzieci — taka przyszłość jest zapewniona.

I to piękne ogłoszonko oczywiście w sportowym, lekkoatletycznym tygodniku. To najlepsze miejsce dla APOLITYCZNEGO, nie mającego z wojskiem nic wspólnego, kapitalistycznego sportu.

Zapisujcie się chłopcy — zamiast uprawiania lekkoatletyki, tej „królowej sportu", zapisujcie się do Królewskich Sił Lotniczych, by z bombowców zabijać kobiety i dzieci na Korei. Przed wami kariera, jak głosi anklela — kariera, ale morderców.



Britain's vital need is for men to join the Royal Air Force for flying duties now. If you are keen, fit and ambitious there's no reason why you shouldn't be among them. Consider the many advantages: if you successfully complete the initial training for Pilot or Navigator you can be sure of a commission. The new, higher rates of pay are specially attractive and there's extra pay for those who fly. Your training is so thorough, and promotion prospects are so good that you can be earning over £1000 a year (including marriage allowance) in less than 8 years from joining. And, of course, all normal living expenses are free, and there's a full, pensionable career ahead of you. If you join for an 8 years (short service) engagement you qualify for a generous gratuity, £1,500 for Officers and up to £600 for N.C.O.'s. Send the coupon today for full information.

...in the R.A.F.

A FUTURE IN IT

AWY 254

TO: ROYAL AIR FORCE, VICTORY HOUSE, LONDON, W.C.2. Please send details of life in the R.A.F. (Tick which you require)

(A) In the Air | (B) On the Ground

NAME

ADDRESS

• If you are 14-17 — and keen — join the Air Training Corps

Vol. 5. No. 20. May 19th, 1951

THE OFFICIAL ORGAN OF ATHLETICS IN GT. BRITAIN CONTAINING THE OFFICIAL NOTICES OF THE A.A.A., W.A.A.A., B.A.A.B., & E.C.C.U.

PRICE SIXPENCE

ATHLETICS WEEKLY

INCLUDED IN THIS ISSUE

Page

4 The British Games — Special Report & detailed results of both days

8 EMIL ZATOPEK — Second and final instalment of this special feature article by J. Armour Milne, from Prague.

---

mnażały jeszcze opłaty pobierane od przedsiębiorstw i przekupniów. Ludzie płacili, bo chcieli na własne oczy zobaczyć prawdziwą katastrofę kolejową, o których dotychczas czytali tylko w gazetach.

Po południu zaciekawienie publiczności doszło do zenitu. Wreszcie na widnokręgu ukazują się pociągi. Biegną po jednym torze, zbliżając się do siebie z błyskawiczną szybkością. Z dala słychać przeraźliwe gwizdy obu lokomotyw skazanych na zagładę. Widzom zapiera dech w piersiach, zwłaszcza po ogłoszeniu wiadomości, że jedną z nich prowadzi maszynista, który ma wyskoczyć z maszyny dopiero w ostatniej chwili...

Kiedy pociągi znalazły się w niewielkiej odległości od siebie, eksplodowały petardy, umyślnie położone na szynach. Był to znak, że za chwilę nastąpi zderzenie.

Po 15 sekundach rozległ się straszliwy huk, trzask miażdżonych buforów, wagony cofnęły się na moment, po czym nastąpiła potworna eksplozja i za chwilę zniknęło wszystko w olbrzymiej chmurze dymu i pary. Dwie rozpędzone lokomotywy zwarły się, kotły eksplodowały, w powietrzu zawył grad odłamków rozrzuconych dokoła z olbrzymią siłą.

Kiedy chmura opadła, odurzona publiczność ujrzała bezkształtną kupę dymiącego żelastwa, pogruchotanych desek, pogiętych osi, zwiniętych dachów, spłaszczonych buforów...

Bilans tej „sportowej" imprezy był następujący: szczątki lokomotyw, padając z góry, zabiły 17 osób, a raniły kilkadziesiąt. Zginął również maszynista, który zbyt późno wyskoczył z pędzącej lokomotywy. Kompania kolejowa zarobiła na czysto pół miliona dolarów...

ANTYCZNE, CIEKAWE, ALE NIEPRAWDZIWE

Szanowny Panie Redaktorze!

W 45 i 46 numerach „Sportowca" znajdują się ciekawe artykuły, wyjęte z pracy B. Bilińskiego pt. „Antyczne tradycje biegu maratońskiego" (Meander 6—7 1952 r.).

Ciekawe, ale bardzo mało prawdopodobne. Autor, opierając się na Herodocie, podaje za nim, że goniec Feidippides przebiegł 220 km w ciągu 2 dni. O tym samym gońcu pisze Lukian, że po przebiegnięciu odległości między Maratonem a Atenami — to jest odległości kilkakrotnie mniejszej, miał umrzeć po wypowiedzeniu słów: chairete nikomen (co znaczy: radujcie się, zwyciężyliśmy). Wg Plutarcha, który się powołuje na Herakleidesa Pontikosa — gońcem tym miał być Tersippos. Inni podają, że Eukles Lukian mówi o zawodowym biegaczu, Plutarch o hoplicie.

Również co do ostatnich słów wypowiedzianych przez nich panuje niezgodność. Jeden pisze, że były nimi: chairete chairomen (bądźcie pozdrowieni, jesteśmy zdrowi). Lukian zaś, jak już nadmieniłem, chairete nikomen.

Jak widać rozbieżność jest duża. Zresztą tego samego zdania jest sam autor, ale autor podaje w wątpliwość szczegóły wynikające z niezgodności źródeł odnośnie imienia i charakteru gońca. Wydaje się wierzyć i nie poddaje analizie krytycznej samego faktu. Dla autora nie jest szczególnym wyczynem pokonanie 42 km, co nas dziś wprawia w najwyższy podziw. Na poparcie tych słów pisze dalej: „Zawodowi szybkobiegacze, zwani hemerodromi — jakby całodzienni gońcy na przełaj, potrafili pokrywać niewiarygodne wprost przestrzenie w ciągu jednego dnia". Niejaki Euchid z Platej przebiegł około 185 km w ciągu jednego dnia; Filonides pokrył w 9 godz. odległość 220 km. w roku 59 n. e. 8-letni chłopiec miał przebiec 112 km w czasie od południa do wieczora. Dalej Lestenes zwyciężył konia na trasie dł. 30 km. itd.

Autor porównuje powyższe wyniki z możliwościami ludów pierwotnych. I tak „Buszmeni i Hotentoci potrafią na śmierć zagonić antylopę. Wg podróżnika Lumholtza członkowie szczepu Tarahumara w płn. Meksyku mogą biec ponad 270 km. Indianie szczepu Seri doganiają zająca, jelenia, galopującego konia"...

Wszystkie te wiadomości wydają się fantastyczne i niezgodne z prawdą. Analiza porównawcza wyników starożytnych gońców, dzisiejszych szczepów i współczesnych wyników olimpijskich — wykazuje zbyt dużą różnicę w możliwościach ludzkiego organizmu. Zamiast szukać faktów i naginać je do niepewnej i fantastycznej teorii — pójdziemy pewniejszą drogą dla wytłumaczenia tych nienormalnych zjawisk. Zastanówmy się przede wszystkim, gdzie te wiadomości powstały? Kto je podał? itp.

Jak wiadomo, powstały one w odległej starożytności wypełnionej bogami i bóstwami o kształtach antropomorficznych z cnotami i przywarami zwykłych ludzi śmiertelników. Były to czasy panowania pięknej, ale niezwykle fantastycznej mitologii, czasy, gdy powszechnie wierzono, że Atlas dźwiga kulę ziemską, czasy, w których mówiono o Charonie, Cerberze, Centaurach, Minotaurze, Jazonie, Skironie, Prokrustesie, Tezeuszu, Midasie, o oślich uszach itd itd.

Wspominam o tym dla podkreślenia znaczenia podkładu mitologicznego, który niewątpliwie musiał silnie wpływać na psychikę ówczesnych ludzi, nawet największych.

Weźmy Herodota. Uchodzi za najobiektywniejszego historyka starożytności. Opisuje co widział w czasie swych wielkich podróży. A jednak historia jego naszpikowana jest różnego rodzaju anegdotami jak np. o Krezusie, Gygesie, o Zopirosie, dzięki któremu Dariusz zdobywa Babilon. Wg Herodota Zopiros miał sobie odciąć nos, uszy i zmasakrować twarz w najokropniejszy sposób i tak udać się do Babilonu, obiecując pomścić krzywdę. Babilończycy uwierzyli, oczywiście, widząc tak zmasakrowaną i nieszczęśliwą postać i przyjęli go do siebie. Tymczasem Zopiros w nocy otworzył bramy miasta, przyczyniając się do jego zdobycia. (Ten zresztą przykład, biorąc pod uwagę, ew. możliwość patriotycznego czynu Zopirosa — nie jest najbardziej przekonywający — przyp red.).

W innym miejscu Herodot podaje, że Cyrus II zginął w walce z barbarzyńskimi plemionami Massagetów, którzy gotowali ciała starców zabitych przez nich i zjadali potem z baraniną. Tymczasem Xenofon powiada, że Cyrus umarł spokojnie. Jeszcze w innym miejscu Herodot wspomina o Hindusach, którzy również zabijali i zjadali chorych ludzi. Pisze również o mrówkach złotonośnych (żyjących w Indiach) wielkości psa, które mieszkają pod ziemią i wynoszą stamtąd złoty piasek...

Wspominam o Herodocie, jako o pisarzu uchodzącym za najbardziej rzeczowego historyka. O Plutarchu i Lukianie nie wspominam z braku miejsca, choć i w ich dziełach można by dużo podobnych „kwiatków" i nieścisłości znaleźć. Nic w tym dziwnego. Jeszcze dziś jest wśród wielu wiara w rzeczy fantastyczne, utwierdzona w umysłach ludzkich przez swą tradycję.

W dalszym ciągu nie widzę również potrzeby, aby wierzyć w to, co mówi przytoczony przez autora podróżnik Lumholtz. Trudno wierzyć we wszystko, co opowiadają podróżnicy, u których, jak wiadomo, zainteresowanie jakimś nadzwyczajnym spostrzeżeniem jest zbyt silną pokusą, aby ją można było przezwyciężyć.

Nie wiem czy Szanowny Pan Redaktor przypomina sobie wiadomość podaną swego czasu przez jednego z podróżników o chłopcu gazeli, który jakoby 100 m przebiegać miał w czasie 7,2 sek. I co się okazało? Że to — mówiąc gwarą redakcyjną — „michałek". (Przypomina sobie, była ona przedrukowana przez naszą prasę — red.).

Gdyby Buszmeni czy Hotentoci zdolni byli do wyczynów o jakich wspomina autor, nie ulega wątpliwości, że USA, Anglia, czy inne państwo — postarałoby się zaopiekować takimi wyjątkowymi jednostkami, by na olimpiadach przysporzyć sobie trochę pewnych i cennych punktów. Skądinąd wiadomo, że takie poszukiwania miały miejsce i kilku ludzi rzeczywiście znaleziono. Ale wszystkim im daleko jeszcze do prześcignięcia jelenia, zająca czy galopującego konia. Ich wyniki są zupełnie — że tak powiem — ludzkie.

Człowiek nie potrafi nigdy prześcignąć np. jelenia.

Środowisko jelenia i człowieka jest zupełnie odmienne. Odmienne środowisko wpływa na tworzenie się różnych jakości. U jelenia szybkość związana jest z istotą jego bytu, dlatego stale się doskonali. U człowieka szybkość nie jest tak bardzo istotna i stanowi rodzaj rozrywki sportowej, co powoduje, że to doskonalenie choć się odbywa, to jednak niezmiernie powoli. Nie możemy nawet marzyć o prześcignięciu antylopy czy jelenia. Takie przypuszczenie zakrawa na humoreskę.

ZBIGNIEW WOJAK



Ani CI...



...ani nawet TEN.



nie prześcignęliby TEGO...



NIESPODZIANKI W KAŻDYM NUMERZE

Czy byłeś na spotkaniu siatkarzy radzieckich z młodzieżą akademicką w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie? Jeżeli tak i jeżeli to właśnie Ty jesteś zakreślony kółkiem obok doskonałego Winera, nadeślij do naszej redakcji swoje zdjęcie wraz z adresem, a „Sportowiec" prześle Ci upominek.

Fot. CAF



• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Drużyna, zespół, 3) czołowa drużyna piłkarska ZSRR, 6) inaczej: „najlepszy", 9) dwie jednakowe spółgłoski, 11) czołowy szachista radziecki (wspak), 13) rów, przekop, 15) inaczej: „marzy", 16) inaczej: „kuleje", 17) niedźwiadek, 18) członek polskiej kadry piłkarskiej (wspak), 20) część doby, 21) jedna z drużyn, biorących udział w V Międzynarodowym Wyścigu Pokoju, 22) kolarz polski, uczestnik V Międz. Wyścigu Pokoju, 23) zrzeszenie sportowe, 24) nazwa zrzeszenia sportowego.

Pionowo: 2) Znany polski miotacz młotem, 4) zaimek — wspak, 5) nazwa konkurencji lekkoatletycznej, 7) spółgłoska fonet. (wspak), 8) egipski bóg słońca, 10) uprawiający jeden ze sportów wodnych, 12) piłkarz Unii Chorzów, 13) członek kadry bokserskiej (wspak), 14) tegoroczny mistrz bokserski ZSRR w wadze lekkopółśredniej, 15) jedna z drużyn, uczestniczących w V Międzynarodowym Wyścigu Pokoju, 19) gatunek węża, 20) część twarzy.

„Ka-nak", Szczecin.

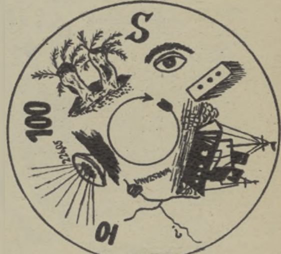
METAMORFOZY



Zmieniając po jednej literze w każdym następnym wyrazie należy: 1) ze słowa „Mata" — utworzyć słowo: „Kort", 2) ze słowa „Papp" słowo „Meta", 3) z „Jola" na „Kask", 4) ze słowa „Brun" na „Atak".

„Fiedka", Skarżysko.

REBUS KOŁOWY



Rozwiązanie składa się z 6 wyrazów o literach początkowych: s, w, k, r, s, w.

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania 3 książek. Ponadto rozlosowane będą 3 książki dla Czytelników, którzy nadeślą rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia).

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

[illegible] Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. [illegible]

REDAGUJE KOLEGIUM

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. [illegible], sekret. red. — 204-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. [illegible], wewn. [illegible]. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

SPORTOWIEC

Jordanowski ogródek w „Sportowcu"

POMYSŁOWY RYCERZ

LEGENDA GRUZIŃSKA

Wysoko w górach rozpościerają się zielone łąki. Tutaj gruzińscy pasterze udają się ze swymi stadami na wiele miesięcy, zabierając ze sobą leciutkie plecione narty — tchilamury, co w przekładzie na język polski oznacza: zrobione z prętów drzewa orzechowego.

Stary pasterz z długą, siwą brodą opowiedział nam, kto te narty wymyślił i w jakich zdarzyło się to okolicznościach.

„Bardzo dawno temu żył w górach odważny rycerz imieniem Tiengiz. Był to śmiały wojak, serce jego nie znało strachu. Nikt nie dorównywał mu w szermierce, nikt nie mógł ścigać się z nim, gdy dosiadał rączego konia. W aułach *) lubili Tiengiza za odwagę i humor, który go nigdy nie opuszczał. Umiał śpiewać miłym głosem piękne pieśni, a tańczył tak wspaniale, że nawet starcy ledwie potrafili ustać w miejscu — nogi same zrywały się do tańca.

Zresztą smutne były te czasy i złe. Książęta wojowali pomiędzy sobą, napadali na auły. Grabili osiedla, a ludzi zabierali do niewoli.

W czasie jednego z takich napadów Tiengiz został ranny. Pojmali go i uprowadzili do niewoli. Ale rycerz kochał wolność i nie mógł pogodzić się ze swym okrutnym losem. Rany, które otrzymał w boju, dokuczały mu bardzo, pomimo to jednak postanowił uciec. Próba ucieczki nie powiodła się jednak: złapali go, zakuli w kajdany i zamknęli w ciemnicy, głęboko pod ziemią.

Nadeszła bardzo śnieżysta zima. Wysokie zaspy pokryły ziemię. Przez cały tydzień sypał z nieba śnieg i wilczym głosem wyła zamieć. Wszystkie drogi i ścieżki górskie zniknęły pod białym całunem. Księcia, który wziął Tiengiza do niewoli, nękała nuda. Dowiedziawszy się, że więzień umie tańczyć i śpiewać, rozkazał, by przyprowadzono go do pałacu. Może taniec i śpiew odpędzą nudę.

Tiengiz wyszedł z ciemnicy i rozejrzał się dookoła. Wszystko pokryte było wysokim, puszystym śniegiem. Sady, pola, góry. Na dziedzińcu dzieci bawiły się w śniegu prętami orzechowego drzewa.

— Dokąd mnie prowadzicie? — zapytał Tiengiz strażników.

— Do księcia. Kazał rozkuć cię z kajdan i sprowadzić do pałacu, żebyś pieśniami i tańcem odpędził od niego nudę. Widzisz, jakie wysokie zaspy. Żaden gość nie dotrze do nas.

— Dobrze — odpowiedział Tiengiz.

— Pozwólcie mi tedy pozbierać te orzechowe pręty. Zrobię z nich pocieszną zabawkę dla księcia.

Tiengiz zebrał porozrzucane pręty, którymi bawiły się dzieci, i splótł z nich dziwnego kształtu łopatki. Potem przywiązał je do nóg i zaczął dreptać po dziedzińcu. I nagle utracił swą zwykłą zręczność i siłę. Poruszał się niezgrabnie i jak stara tuczona kaczka przechylał się to w lewo, to w prawo.

Strażnicy wybuchnęli śmiechem.

— Zatańcz nam, zatańcz! — zawołał książę na widok pociesznie kołyszącego się Tiengiza.

Tiengiz skoczył i niby w tańcu znalazł się na śnieżnej górce. Jeden skok, drugi... i zaczął szybko znikać w oddali.

— Łapaj! Trzymaj! — krzyczał książę.

Strażnicy rzucili się w pogoń. Jedni biegli pieszo, drudzy dosiedli koni, ale ludzie zapadali się po pas w śnieg, a konie grzęzły w wysokich zaspach. Tiengiz sunął lekko po białej powierzchni i postać jego była coraz mniejsza. Wkrótce zniknął z oczu swoim prześladowcom.

Odtąd nasi pasterze, gdy udają się ze stadami w góry, zabierają ze sobą nie tylko posoch*), ale i narty — tchilamury. Jeśli zastanie ich w górach śnieg, potrafią na tych lekkich nartach z orzecha dotrzeć tam, gdzie nie może się dostać koń ani piechur".

Stary pasterz opowiedział nam tę historię i pokazał narty — tchilamury, splecione z prętów orzecha. Wymyślił je dzielny rycerz Tiengiz i ten szczęśliwy pomysł zwrócił mu wolność.

(„Książka i Wiedza" — opowiadanie przełożyła Z. ŁAPICKA

*) Auł — osiedle górskie górali kaukaskich i Tatarów krymskich. (przyp. tłum.).
*) Posoch — długi kij pastuszy. (przyp. tłum.).

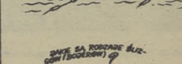


To nie jest narciarz gruziński. To nasz czołowy biegacz, Stanisław Bukowski z Gwardii, który ostatnio w biegu na 12 km o mistrzostwo pow. nowotarskiego zajął drugie miejsce

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?









Odpowiedzi na pytania z nr 5

1. W czym może przejawiać się niezdyscyplinowanie piłkarza na boisku? Niezdyscyplinowanie piłkarza na boisku może przejawiać się 1) we wchodzeniu do gry na boisko bez zezwolenia sędziego, 2) w opuszczaniu boiska bez zezwolenia sędziego (w wypadku, kiedy gracz uległ kontuzji, kapitan drużyny obowiązany jest zawiadomić sędziego o opuszczeniu boiska przez kontuzjowanego zawodnika), 3) w prowadzeniu sporów i dyskusji z sędzią w czasie meczu, 4) w umyślnym zwlekaniu wykonania rzutu z miejsca, 5) w umyślnym wybijaniu piłki za granice boiska, w celu przewlekania gry, 6) w niepodporządkowaniu się decyzjom sędziego, 7) w wydawaniu okrzyków, naruszających porządek na boisku w czasie gry. Nie mówimy tu już o chuligańskich wybrykach na boisku.

2. Jakie warunki trzeba spełnić, aby otrzymać tytuł mistrza sportu? Aby otrzymać tytuł mistrza sportu trzeba spełnić następujące warunki: 1) osiągnąć w jednej z dyscyplin sportu wynik, przewidziany normami dla klasy mistrzowskiej lub osiągnąć poważne sukcesy w sportowych zawodach międzynarodowych, 2) zdobyć odznakę SPO II stopnia, 3) wykazać się pracą społeczną w kołach, klubach (oddziałach), zrzeszeniach sportowych, organizacjach i komitetach k. f. oraz przekazywaniem swych wiadomości i doświadczeń młodzieży.

Tytuł mistrza sportu jest zaszczytnym odznaczeniem, nadawanym dożywotnio sportowcom, obywatelom polskim.

3. Jakie są nazwy śniegu, w zależności od jego konsystencji, powszechnie używane w narciarstwie? Narciarski Komunikat Śniegowy używa następujących nazw śniegu: 1) puch świeży, 2) puch zsiadły, 3) gips przewiany, 4) gips zbity, 5) szreń, 6) lodoszreń, 7) śnieg mokry, 8) śnieg ziarnisty, 9) firn.